

PROBLEMY TEOLOGICZNO-MORALNE WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA

A. Bengsch, M. Schmaus, E. Gössmann: *Haben wir noch Grundsätze?* München 1969 s. 103. Max Hueber Verlag.

Powyższa książka ukazała się w ramach serii *Theologische Fragen heute* podejmującej aktualną problematykę teologiczną. Tytuł pierwszego artykułu jest zarazem tytułem całości.

Autor pierwszego artykułu *Haben wir noch Grundsätze?* kardynał A. Bengsch wychodzi od stwierdzenia, że obecne dyskusje w Kościele nie omijają nawet prawd dogmatycznych i moralnych poddając niejednokrotnie w wątpliwość ich niezmiennność. Jest to przyczyną niepokoju i zamieszania. Niezależnie od tego rodzą się palące pytania natury społecznej, gospodarczej i politycznej, na które odpowiedź za pomocą starych i niezmiennych zasad wydaje się być niemożliwa. Kardynał przypomina, że normy są różnego rodzaju. Dla chrześcijanina prawdy wiary i przykazania Boga będą zawsze niezmiennie. Dla ich interpretacji czy aplikacji są potrzebne normy drugorzędne. Te ostatnie mogą być zmienne, mają charakter pomocniczy, służebny. Zmienność ich uwarunkowana jest daną sytuacją, w jakiej ludzie żywi mają realizować normy niezmiennie. Tutaj jest duże pole dla poprawnie ukształtowanego sumienia i jego dojrzałej decyzji podejmowanej w poczuciu odpowiedzialności. Przy wielkiej dynamice życia współczesnego ta rola sumienia u współczesnych chrześcijan będzie odgrywać coraz większą rolę. Jeśli sumienie ma być naprawdę dojrzałe i chrześcijańskie, musi ono — zdaniem dostojnego autora — być wierne tradycji chrześcijańskiej. Biskup berliński przestrzega przed mitem o „współczesnym człowieku”. Świat dzisiejszy z jego postępem i sukcesami nie musi iść w parze z wewnętrznym postępem moralnym, a prawd czy norm moralnych nie zdobywa się drogą analizy naukowej. Człowiek stworzył w pewnym stopniu świat współczesny, ale miara dobra i zła nie zależy od niego, lecz od Boga. Autor nie widzi prawdziwej dojrzałości bez uszanowania wartości ostatecznych. W Ewangelii jest siła i światło dla szukania właściwej drogi.

Autorem drugiego artykułu *Das evolutive Weltbild im Lichte der Offenbarung* jest teolog monachijski M. Schmaus, u którego kardynał Bengsch się doktoryzował. Punktem wyjścia dla jego rozważań jest pytanie, czy aktualna problematyka ewolucji wymusza na Kościele wycofywanie się z pozycji broniących niezmienności

prawd i moralności. Problemem ewolucji samego Objawienia Bożego autor nie zamierza zajmować się szerzej. Chodzi mu raczej o spojrzenie w świetle Objawienia Bożego na ewolucję ukazywaną przez nauki przyrodnicze i historyczne. Unikanie przez teologię tej konfrontacji byłoby według M. Schmausa równoznaczne z samounicestwieniem teologii. Dawniejsze negatywne stanowisko Kościoła do ewolucji było wynikiem niedostatecznej znajomości zasad interpretacji Pisma św. i niejasności tez ewolucjonistów. To stanowisko uległo począwszy od Piusa XII pewnej zmianie. Antropologia teologiczna widzi dziś w człowieku istotę nastawioną na przyszłość, pełną niezrealizowanych możliwości. Teologia będzie zatem nauką o losie, o drodze tego człowieka, a pytanie o jego istotę będzie pytaniem drugorzędym. Problem przyszłości jest dla człowieka dzisiejszego bardzo ważny, stąd obecne zainteresowanie dla dzieł neomarksisty E. Blocha, protestanta J. Moltmanna i jezuitę francuskiego Teilharda de Chardin. Omawiając bardzo szkicowo niektóre problemy leżące na styku Objawienia i ewolucji, M. Schmaus zaznacza, że ewolucja nie jest sprzeczna z prawdą o stworzeniu świata przez Boga, a nawet sprzyja wierze w akt stwórczy. Początek życia na ziemi nie wymaga specjalnej ingerencji Boga. Proces ewolucji jest nieprzerwanym, stwórczym działaniem Boga. Zakładając ewolucję przyjmuje się rozwój życia jako fakt zmierzający ku człowiekowi, ale nie ciągły i wszechstronny. Problematykę powstania człowieka uważa autor za niełatwą i delikatną ze względu na trudność pogodzenia ewolucji z ingerencją Boga przy stwarzaniu duszy ludzkiej. Próby wyjaśnienia tej trudnej kwestii muszą mieć zawsze na uwadze, że Bóg jest przyczyną pierwszorzędną, a nie drugorzędną. W związku ze sporem zwolenników monogenizmu i poligenizmu M. Schmaus stwierdza, że nauki przyrodnicze przyjmują dziś hipotezę poligenizmu. Negatywne stanowisko ostatnich papieży wobec tej hipotezy wyjaśnia autor troską obrony nauki o powszechności grzechu pierwotnego. Pierwsze rozdziały Pisma św. ukazują orientację monogeniczną, co zdaniem autora nie wyklucza ich interpretacji poligenicznej. Przytacza tutaj poglądy K. Rahnera, który ze względu na mężczyznę i kobietę mówi o ewolucji dwutorowej. Chcąc hipotezę poligenizmu pogodzić z dogmatem o grzechu pierwotnym, trzeba by, według K. Rahnera grzech przelockiego (jednostki czy grupy) rozumieć w znaczeniu apriorycznym, jako zawartym i działającym poprzez historię ludzką w poszczególnych osobach. Jeśli celem stworzenia jest ludzkość zjednoczona z Bogiem, to grzech pierwotny i uczynkowy jest przeszkodą na drodze do tej przyszłości. Chrystus Pan utorował na nowo do niej drogę. Postęp kulturalno-cywilizacyjny to jeszcze nie postęp na odcinku wartości ludzkich. Grzech, jako egoizm jednostki czy grupy, jest elementem wrogiem dla tej ewolucji, czymś antyhumanistycznym. Należy wątpić, czy ten element da się kiedykolwiek wyrugować z procesu ewolucji. Powody do ufności widzi autor w wewnętrznym ukierunkowaniu świata i człowieka, w obietnicach Boga i w dziele Chrystusa. Nie powinno dojść do samounicestwienia ludzkości. Jeśli celem wszelkiego rodzaju jest braterstwo ludzkości, to dzieje Chrystusa są ową dynamiczną mocą, która zawsze działa.

Trzeci artykuł *Das Selbstverständnis des gläubigen Menschen* wyszedł z pióra E. Gössmanna. Czy i na ile człowiek dzisiejszy żyje wiarą, jest pytaniem bardzo aktualnym. W badaniach na tym odcinku dużą pomocą mogą być metody socjologii religii, chociaż nieumiejętne ich stosowanie grozi poważnymi niebezpieczeństwami. Religijnej świadomości zagrażają dziś, zdaniem autorki, m.in. trudności związane z poznawaniem Boga poprzez stworzenia, niedocenianie cnót, zanik poczucia grzechu i ideałów życiowych, pojęć i wyobrażeń związanych z kulturą agrarną, brak możliwości. Szukając wskazówek dla zaradzenia tym trudnościom E. Gössmann sięga do historii chrześcijańskiej myśli religijnej. W oparciu o *Summę* — przypisywaną Aleksandrowi z Hales — wykazuje, że już wczesne średniowiecze dostrzegало wielką

wartość osobistej więzi z Chrystusem. Według chrystologii wczesnofranciszkańskiej unia hipostatyczna polega na najbardziej pełnym zjednoczeniu ludzkiego Ja z Miłością Trójcy św. W ten sposób zaistniał w Jezusie Chrystusie szczyt ludzkiej sytuacji zbawczej. Dzięki *gratia capitis* wszyscy zjednoczeni z Chrystusem korzystają z pełni jej łaski, stąd wielka godność człowieka widziana oczyma wiary. Religijna świadomość była po prostu owocem tej przeżywanej więzi. Mówiąc o zbawieniu człowieka *Summa* Aleksandra z Hales ukazuje wewnętrzny związek między obiektywną a subiektywną historią zbawienia. Wydarzenia historiozbawcze muszą być wewnętrznie przyswojone, jeśli mają być owocne. Średniowiecze było mocno przekonane o potrzebie głębi wiary, bo w takiej wierze widziano pomoc dla rozwoju wewnętrznego człowieka. Tę myśl E. Gössmann uważa za godną uwagi dla umocnienia świadomości religijnej człowieka współczesnego.

Z kolei przechodzi autorka artykułu do wieku XIX, do J.M. Sailera i do katolickiej szkoły tybingskiej. Pod wpływem Oświecenia, poprzez krytykę Kanta i filozofii idealistycznej wypracował Sailer pojęcie zrozumienia — uświadomienia samego siebie — (*Selbstverständnis*) poprzez dążenie do cnoty. Analiza doświadczenia wewnętrznego w człowieku poprzez stwierdzenie w sobie braku, a zarazem potrzeby prawdy, świętości, szczęśliwości, prowadzi go w kierunku pozyskania cnoty. Te trzy najważniejsze potrzeby znajdują się w jakiejś relacji do Boga, który jest najwyższą prawdą, świętością i szczęśliwością. Mogą one być początkiem cnót wiary, nadziei i miłości. Ten punkt wyjścia jest bardzo teocentryczny, gdyż — jak zwraca na to uwagę autorka — idea Boga prowadzi do uświadomienia w rozumie ludzkim istnienia Boga. Dzięki tej idei człowiek staje się człowiekiem. E. Gössmann zwraca uwagę na to, że dla Sailera istnieje konieczny związek między ideą Boga a rozumem. Autorka wątpi, czy stopniowanie ludzkich pragnień, aż do realizacji w Bogu, jest dla człowieka współczesnego jeszcze bezpośrednio dostępne. Teksty teologiczne XIX wieku wydają się dziś często spekulacjami niemożliwymi do sprawdzenia. Natomiast to, co ówczesni autorzy pisali o miłości międzyludzkiej, jest i dziś dla człowieka do przyjęcia. To zapotrzebowanie człowieka na Boga jako najgłębszego źródła religijnego poznania siebie będzie dla szkoły tybingskiej (J.S. Drey, J.A. Möhler) dopiero w pełni zrozumiałe w świetle Objawienia Bożego. Jest ono potrzebne, by człowiek odnalazł samego siebie.

To nawiązanie do teologii wczesnośredniowiecznej i poromantycznej ma autorce pomóc w ukazaniu, gdzie można by nawiązać dziś dla pogłębienia religijnej świadomości człowieka. W tradycji akcentowano nie tylko uznawanie prawd dogmatycznych, ale także potrzebę ich przeżywania. Dla Gössmann jest rzeczą ważną, że w tradycji chrześcijańskiej nie akcentowano jedynie prawd obiektywnych, ale także potrzebę ich zakotwiczenia w ludzkim doświadczeniu. Dziś, kiedy dostrzega się pewne uczucie rezygnacji zagrażające realizacji Soboru (E. Gössmann ma na uwadze sytuację chrześcijaństwa na Zachodzie), siła moralna wiary chrześcijańskiej może stanowić pewną pomoc. Jednak sformułowania treści mogą być dziś dla człowieka często obce. Należy wtedy pamiętać, że autentyczna wiara nie może być jedynie przyjęciem tradycji dawnych epok.

Dla pokonania trudności w religijnym poznawaniu siebie dostrzega E. Gössmann konieczność zdobywania rzetelnej wiedzy religijnej, liczenie się z procesem przechodzenia od społeczności monarchiczno-patriarchalnej do demokratycznej w interpretacji Biblii i jej praktycznym zastosowaniu, dostrzeżenie pewnej dwuwarstwowości prawd chrześcijańskich (jedne wchodzą do współczesnej kultury, inne przekraczają jej zakres) oraz pojmowanie wiary jako fundamentalnego procesu poznawczego dla ludzkiej egzystencji.

Wszystkim trzem autorom tej książki chodzi o to samo pytanie, czy zanikają

niezmienne normy uważane dotychczas za absolutne czy też mamy jedynie do czynienia z pewnymi przemianami, z przechodzeniem na nowe pozycje. Innymi słowy, czy to co absolutne, staje się względne, czy też podlega jedynie dalszej ewolucji. Jest to pytanie dziś na pewno bardzo żywotne i poruszające do głębi ludzką egzystencję. Ich wspólną odpowiedź możnaby ująć następująco: absolutną wartością pozostaje na zawsze Jezus Chrystus i Jego doświadczenie Boga nam przekazane. Pierwszy artykuł pokazuje, jak patrzy na to zagadnienie zatroskany o dobro swoich wiernych biskup-duszpasterz. W drugim artykule pyta znany dogmatyk o stosunek nauk przyrodniczych do Objawienia, weryfikuje chrześcijańskie tezy stojące niby w opozycji do tamtych i na nowo je interpretuje. Autor widzi ewolucję w znaczeniu szerszym, jako podstawę dla dalszego rozwoju osoby człowieka w dzisiejszej dobie. E. Gössmann, publicystka i działaczka katolicka, zapewne nie bez wpływu pragmatycznych tendencji soborowych oraz pod wrażeniem kryzysu religijności, stara się dostrzec w moralnych wartościach wiary źródła do akceptacji przez człowieka Boga, do uświadomienia sobie jego istnienia oraz pełnego jego przeżycia. Dla wiary i religijności widzi ratunek w jej moralno-uitylitarnych wartościach. Autorka — opierając się przede wszystkim na poglądach Sailera — doszukuje się potwierdzenia jego i swoich tez w franciszkańskiej szkole średniowiecznej, głównie u Aleksandra z Halles. Ogólnie w jej poglądach daje się zauważyć ontologiczna — moralna koncepcja dowodzenia Boga.